Dziś cena n-ru z dodatkiem „Moja Gazetka" -- 15 groszy

Rok III KATOWICE, SOBOTA 30 WRZEŚNIA 1933 r. Nr. 270

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa tel. 26-84
SOSNOWIEC, Będzińska 12. t. 6-42
CIESZYN ulica Głęboka Nr. 90
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 8
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Już zgórą ćwierć miljarda!

Pożyczka pokryta przeszło w dwójnasób

Pierwszy dzień subskrypcji Pożyczki Narodowei — czwartek — dał w sumie 222.354.740 złotych.

Wczoraj — w piatek — do południa suma ta urosła do około 240 milionów zł.

Pod wieczór, według napływających z całego kraju doniesień, suma subskrypcyjna przekroczyła ćwierć miljarda.

Dziś, jutro, pojutrze, aż do 7 października — subskrypcja trwa nadal!

Jak wszyscy -- to wszyscy!

Min. Starzyński o wynikach subskrypcji

Wczoraj w południe u p. komisarza generalnego Pożyczki Narodowej zebrało się grono dziennikarzy, aby poinformować się o przebiegu subskrypcji. P. minister Starzyński oświadczył m. in. co następuje:

— Stwierdzam z radością, że społeczeństwo nasze wykazało w dniu wczorajszym całą tężyznę i nietylko słowem ale czynem dało wyraz swemu ustosunkowaniu się do Państwa i zrozumienia jego potrzeb.

Społeczeństwo ustaliło jednak, że udział w subskrypcji jest obowiązkiem każdego obywatela. Wykonanie tego obowiązku przez jednych, a niewykonanie przez innych,. byłoby niesprawiedliwe i demoralizujące. Dlatego wierzę, że reszta społeczeństwa, która jeszcze nie potwierdziła czynem składanych publicznie deklaracyj o poparciu Pożyczki nietylko wedle możności, ale i ponad możność, czyni to dziś — jutro, lub do 7 października r. b. najdalej.

Min. Beck konferuje

GENEWA, 29.9. — Min. Beck przyjął wczoraj wieczorem na dłuższej wspólnej konferencji przedstawicieli Małej Ententy, a mianowicie delegatów Rumunji pp. Antoniade i Vizojanu, Czechosłowacji — pp. Osusky'ego i Jizerskiego oraz Jugosławji — p. Foticza.

Dziś rano minister Beck odbył rozmowę z francuskim ministrem lotnictwa p. Pierre Cot'em, a następnie dłuższą konferencję z delegatem Włoch p. Aloisim i ambasadorem Włoch w Warszawie p. Bastianinim.

Warkot dwustu motorów lotniczych nad stolicą

Nad Warszawą odbywają się obecnie loty grupowe samolotów, w których udział biorą eskadry ze wszystkich pułków lotniczych z 1 p lotniczym kraju na czele.

Warkot przeszło 200 silników lotniczych rozbrzmiewał dłuższy czas nad miastem, wzbudzając ogólne zainteresowanie przechodniów.

Szczególne zaciekawienie budziły samoloty myśliwskie, konstrukcji ś. p. inżyniera Puławskiego, stanowiące słusznie chlubę polskiego lotnictwa, uznane zagranicą za najlepsze samoloty myśliwskie na świecie.

Oprócz sprawdzenia stanu wyszkolenia personelu latającego, loty ćwiczebne masowe mają również olbrzymie znaczenie propagandowe. Przekonywują naocznie, że lotnictwo u nas stoi na bardzo wysokim poziomie i że dysponujemy dużą ilością samolotów własnej konstrukcji i produkcji.

Dowiadujemy się, że projektowany jest również w najbliższych dniach start 30 samolotów myśliwskich do rajdu do Rumunji.

Tragiczna willa w Brzuchowicach

wróciła do swej umysłowo chorej właścicielki

Sąd okręgowy we Lwowie rozpatrywał w wydziale cywilnym sensacyjną sprawę o unieważnienie aktu sprzedaży i kupna słynnej z procesu Gorgonowej willi w Brzuchowicach.

Willa ta w której rozegrał się tajemniczy dramat nocy sylwestrowej była nabyta przez inżyniera Zarembę od umysłowo chorej żony, a matki zamordowanej Lusi Zarembianki.

Rodzina p. Zaremby w osobach jej braci pp. Kudelków domagała się od inż. Zaremby zwrotu willi twierdząc, że akt sprzedaży willi przez żonę mężowi, dokonany był w chwili zamroczenia umysłowego i jako taki jest nieważny.

Sąd przychylił się do tych wywodów, akt unieważnił i owiana ponurą sławą willa wróci znowu do swej umysłowo chorej właściielki i jej spadkobiercy Stasia Zaremby.

Ponieważ w stanie zdrowia p. Zaremby nie następuje poprawa, Staś zaś jest niepełnoletni, opiekunami ich majątku zostali mianowani bracia Kudelkowie.

Przejęcie willi już nastąpiło.

Proces samborski

zbliża się ku końcowi

SAMBOR, 29.9. — (Telefonem). 8-my dzień rozprawy w procesie samborskim przyniósł cały szereg nowych szczegółów, oświetlających przedewszystkiem nastroje wśród dołów organizacji OUN na terenie Drohobycza przed zamordowaniem ś. p. posła Hołówki. Zeznania świadków potwierdziły również uzasadnienie aktu oskarżenia, dotyczące roli Baranowskiego.

Premjer na Zamku

P. premjer Jędrzejewicz udał się wczoraj na Zamek, gdzie był przyjęty przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, którego informował o bieżących pracach Rządu.

Za romans z Żydem do więzienia

ESSEN, 29.9 Policja w Dortmundzie ogłasza, że wobec Niemek, utrzymujących stosunki z Żydami, stosowany będzie bezwzględny areszt.

Załoga balonu „Kościuszko"

w poniedziałek wyrusza z Ameryki

NOWY JORK, 29.9. W zastępstwie prezydenta Roosevelta, sekretarz stanu Hull przyjął wczoraj kpt. Hynka i por. Burzyńskiego, którzy następnie złożyli wizyty ministrowi wojny Dernowi oraz posłowi kanadyjskiemu, któremu podziękowali za życzliwą pomoc Kanady.

Na dzień dzisiejszy wyznaczone zostały wizyty u szefa sztabu Mc. Arthura i szefa lotnictwa gen. Foulois, poczem odbędzie się śniadanie, wydane na cześć aeronautów polskich przez National Press Club.

Po południu charge d'affaires Sokołowski wydaje w ambasadzie przyjęcie dla 300 osób, wśród obecnych będą sekretarz stanu Hull, ambasador Francji oraz attaches wojskowi wszystkich państw, które uczestniczyły w zawodach o puhar Gordon-Bennetta.

Z Waszyngtonu lotnicy polscy udadzą się drogą powietrzną do Nowego Jorku, a stamtąd do Chicago, gdzie w niedzielę odbędzie się wielkie przyjęcie na wystawie światowej oraz wręczenie puharu.

Z Chicago kpt. Hynek i por. Burzyński powrócą do Nowego Jorku, skąd w poniedziałek odpłyną na okręcie „Kościuszko" do kraju, zabierając ze sobą balon, który znajduje się w doskonałym stanie.

14 kilometrów nad ziemią w samolocie

PARYŻ, 29.9. Lotnik francuski Lemoine pobił wczoraj, według wszelkiego prawdopodobieństwa, światowy rekord wysokości lotu.

Z pierwszego badania barografu wynika, że Lemoine osiągnął wysokość 13.800 metrów. Wobec tego lotnik francuski pobiłby rekord Anglika Franka Uwinsa, który osiągnął wysokość 13.404 metrów.

Ukrócić zrzeszone zdzierstwo cukrowników!

Anglicy polskim cukrem tuczą swe świnie

gdy nas nie stać na łyżkę cukru

Postanowienie sądu kartelowego, zatwierdzające zarządzenie Ministra przemysłu i handlu o zamknięciu kartelu cementowego, przychodzi w samą porę, bo jest rzeczą już niedopuszczalną, a nawet wręcz zbrodniczą,

tolerowanie kliki ludzi,

którzy w dobie powszechnego zubożenia, w czasach — gdy cały kraj jęczy pod obuchem kryzysu i rozpaczliwym wysiłkiem broni się przed ostateczną nędzą — nietylko nie pomyśleli o słusznej redukcji swych zysków, ale przeciwnie — dyktowali całemu społeczeństwu ceny, nie stojące w żadnym stosunku ani do ponoszonych przez nich wydatków, ani do rzeczywistej wartości produkowanego artykułu.

Kartel cementowy przestał istnieć. Lecz tylko cementowy! A ileż takich karteli, takich trustów panoszy się jeszcze w Polsce i

wzbogaca falangę zdzierców,

tuczących się na krzywdzie społeczeństwa? I tych również tolerować nie wolno, jeżeli — w co wierzymy — istnieje u władz naczelnych państwowych postanowienie uwolnienia państwa i społeczeństwa od tych pijawek.

Nie wątpimy, że po kartelu cementowym, przyjdzie kolej na inne. A przedewszystkiem

na kartel cukrowy,

którego „politykę" najboleśniej może odczuwają szerokie masy ludności.

Bo uchylmy tylko rąbka tajemnicy kartelu cukrowego, a przekonamy się, dlaczego my tu w Polsce płacimy za polski cukier olbrzymie ceny, dlaczego zubożałe warstwy naszej ludności nie widzą cukru całemi tygodniami, wówczas gdy

tymże polskim cukrem Anglicy tuczą... swe świnie.

Przyczyna takiego stanu rzeczy tkwi w operetkowej wprost polityce wywozowej naszych kartelowców cukrowych, którzy gwałtownie upierają się przy utrzymaniu dla swego cukru rynków zagranicznych. Dlaczego? Na to oni sami mogliby chyba tylko odpowiedzieć, gdyż żadna absolutnie okoliczność nie wskazuje, aby wywóz polskiego cukru był dla Polski pożądany i korzystny.

Według obliczeń fachowych, cukrownie polskie wyprodukują w tym roku ogółem około 3 i pół miljona centnarów cukru białego. Z tej ilości zaledwie 800 tysięcy centnarów pójdzie w świat, a reszta przeznaczona jest dla spożywców krajowych.

A jakież ceny osiągają polscy cukrownicy za swój cukier zagranicą? Przeciętnie 11 złotych za 100 kg. netto, czyli

jedenaście groszy za 1 kilogram.

Gdy my tu w Polsce za kilogram polskiego cukru płacić musimy 1 zł. 40 groszy! Prawie trzynaście razy więcej!

Tak, — ale bo my, polscy spożywcy polskiego cukru, pokrywać musimy (z nadwyżką!) straty, jakie cukrownictwo polskie ponosi dzięki temu warjackiemu eksportowi.

Gdybyż jeszcze istniała jakaś nadzieja, że stan ten ulegnie zmianie na lepsze, że ceny zagraniczne podniosą się, a cukier nasz opanuje obce rynki. Ale gdzietam!

Jeszcze przed trzema laty wywieziono z Polski cukru za 138 miljonów zł. Potem zaczął się gwałtowny spadek — i już w pierwszych miesiącach roku bieżącego wywieźliśmy cukru tylko 846 i pół tysiąca centnarów za sumę niespełna 14 miljonów złotych. A na kampanję tegoroczną liczyć można z eksportu polskiego cukru

dochód nie przewyższający 9-ciu miljonów złotych.

Czyż dla tej marnej stosunkowo kwoty warto upierać się przy forsowaniu rynków zagranicznych, a całe społeczeństwo polskie zmuszać do płacenia za cukier cen tak nadmiernych? Jest rzeczą niewątpliwą, że — przy zredukowanej odpowiednio cenie krajowej — spożycie cukru w Polsce wzrosłoby znacznie i wówczas także i te 800.000 kg. cukru polskiego nie potrzebowałoby szukać odbiorców zagranicą. Z korzyścią dla stron obu — spożywcy i producenta.

Przyjmijmy jednak, że „polityka wywozowa" kartelu cukrowego musi (!?) pozostać bez zmiany. I w tym jednak wypadku ceny, płacone za cukier przez spożywcę krajowego, są tak nadmiernie wysokie, że

graniczą ze zwykłem zdzierstwem.

Oto dowody:

Koszt własny wyprodukowania 1-go kg. cukru wynosić powinien nie więcej niż 50 gr. Trzeba tylko, aby zredukowano fantastyczne pensje dyrektorów cukrowni, członków różnych rad nadzorczych, skasowano tantjemy i t. p.

Przy takiej godziwej cenie własnego kosztu, strata kartelu cukrowniczego na każdym wywiezionym zagranicę kilogramie cukru wyniesie 30 groszy. Że zaś spożycie cukru polskiego w kraju jest 3 razy większe obecnie, aniżeli jego wywóz, więc rozkładając te 30 groszy straty na trzy kilogramy, otrzymamy 13 groszy podwyżki.

Czyni to razem 63 gr.

doliczamy do tego podatek, koszta ahndlowe, zysk pośrednika i t. d. — a jeszcze dalecy będziemy od ceny, jaka w handlu detalicznym u nas obecnie obowiązuje.

Ale my, z naszej ubogiej kieszeni, pokrywać musimy nietylko straty eksportowe kartelu cukrowego, lecz także królewskie pensje różnych darmozjadów, w rodzaju dyrektorów, prezesów i członków rad nadzorczych, a niezależnie od tego — napychać musimy złotem kieszenie właścicieli cukrowni, w zdzierczej swej polityce zrzeszonych w kartel

dla łatwiejszego wyzyskania mas ludności.

W tej nienasyconej chciwości polskich kartelowiczów cukrowych tkwi źródło nadmiernej drożyzny polskiego cukru i przyczyna, że miljony obywateli państwa wyrzekać się musi tego niezbędnego dla zdrowia artykułu.

Dlatego domagać się musimy, aby naczelne władze państwowe nie poprzestały na likwidacji kartelu cementowego w swej walce ze skartelizowanem zdzierstwem, położyły swą dłoń przedewszystkiem na naszych magnatach cukrowych.

—:) * (:—

30 godzin pracy

Żądania metalowców Ameryki

WASZYNGTON, 29.9. — Tel. wł. — Na posiedzeniu związku robotników metalowych przywódca związków zawodowych Green oświadczył, że związki domagać sie będą na kongresie wprowadzenia w Stanach Zjednoczonych 30-godzinnego tygodnia pracy, o ile taki czas pracy nie zostanie uprzednio wprowadzony przez [illegible]denta Roosevelta na mocy ustaw NRA.

—:) * (:—

Niemcy protestują

BERLIN, 29.9. — Urząd spraw zagranicznych wystosował dziś do Ambasady ZSRR w Berlinie notę werbalną, zawierającą protest przeciwko wydaleniu dziennikarzy niemieckich z Rosji Sowieckiej.

—:) * (:—

Pracownicy „Prasy Polskiej" S A. na Pożyczkę Narodową

Pracownicy „Prasy Polskiej" subskrybowali Pożyczkę Narodową w wysokości 74.000 złotych.

Gdynia ciągle rośnie

Nowe magazyny, wędzarnie i domy

Mimo ciężkiej konjunktury gospodarczej port w Gdyni stale wzbogaca się o nowe imponujące budowle.

Oto w dniach najbliższych rozpoczęta będzie budowa wielkiego magazynu drobnicowego długości 240 metrów, a szerokości 50. Poza tem rozpoczęto budowę 2 nowych wędzarń ryb i zaprojektowano trzecią.

Portowi nie ustępuje w ruchu budowlanym miasto, które po chwilowym zastoju pozyska już w roku przyszłym 130 nowych domów w tem 50 dużych 4-ropiętrowych kamienic, niektóre w całości z żelbetonu.

Katastrofalny pożar cegielni

ugaszony po wytężonej akcji ratunkowej

W sprawie katastrofalnego pożaru cegielni kopalni mysłowickiej, znajdującej się na terenie centralnej targowicy w Mysłowicach, dowiadujemy się obecnie bliższych szczegółów. Oto w chwili wybuchu pożaru, krótko po godz. 5-tej popołudniu, kiedy zaalarmowano miejscową straż pożarną okazało się, że strażnicy bawili wówczas w aKtowicach, skutkiem czego nastąpiło blisko godzinne opóźnienie akcji ratunkowej.

Kiedy koło godz. 6-tej przybyły okoliczne straże pożarne, ogień wyrządził już szkody bardzo znaczne, trawiąc szereg budynków, piec kręgowy, halę maszyn i dwa mosty łącznikowe. Szkodę wyrządzoną przez pożar szacują na 130.000 zł. Suma tą będzie pokryta przez ubezpieczenie.

Z powodu katastrofalnego braku wody dopiero około godz. 10-tej w nocy udało się pożar stłumić. Mimo to jednak całą noc czuwały posterunki strażaków, które zajęte były dogaszaniem zgliszcz.

W akcji ratunkowej doznali poważnych obrażeń Jan Klaja z Giszowca, palacz cegielniany oraz strażnik Wilhelm Wagrański z Mysłowic. Dwuch strażaków odniosło lżejsze obrażenia.

Wszystkich rannych umieszczono w szpitalu w Mysłowicah.

—(::)—

Hitlerowcy przekraczają granicę

Z Rudy donoszą: Wczoraj w godzinach popołudniowych przy kamieniu granicznym 150 i 160 przekroczyło granicę kilku umundurowanych hitlerowców, którzy wdali się w rozmowę z powracającymi ze szkoły dziećmi.

Na widok zbliżających się strażników polskich hitlerowcy wycofali się na teren niemiecki

Motocykliści polscy

walczą o rekord szybkości

Polski Klub Motocyklowy organizuje w nadchodzącą niedzielę 1 październik na szosie piaseczyńskiej próby bicia rekordów szybkości na motocyklach. W imprezie tej weźmie udział po raz pierwszy maszyna krajowej produkcji, a mianowicie specjalny motocykl wyścigowy C. W. S., konstrukcji Państwowych Zakładów Inżynierii. Maszynę tą, która rozwija podobno szybkość przeszło 200 klm.g., pilotować będzie znany dobrze warszawskiej publiczności rekordzista, inż. Witold Rychter.

—:) * (:—

Wróżby na dziś

Dzień dzisiejszy może nam przynieść zainteresowanie sztuką i życiem ducha, idee bardziej demokratyczne i humanitarne, chęć poprawy warunków swej egzystencji i wpłynięcia na swe otoczenie, aby je podnieść na wyższy poziom.

Godz. 13-ta może już nam jednak przynieść gorszy nastrój w związku z drobnemi niepowodzeniami, co wkrótce ustąpi.

Okres obiadowy może się zaznaczyć dodatnio pod względem intelektualnym, przynosząc nowe idee, pomysły, zainteresowania niezwykłemi zagadnieniami oraz rozbudzenie wyobraźni i zainteresowana artystyczne.

Godziny późniejsze zarówno jak i wieczór zapowiadają się nieźle

Zastanówmy się trochę...

A teraz -- wyciągamy wnioski!

W ciągu jednego tylko, pierwszego dnia subskrypcji, Pożyczka Narodowa pokryta została w dwójnasób.

Zbiorowy wysiłek Narodu dokonał wspaniałego dzieła, które poza znaczeniem ściśle materjalnem dla Skarbu Państwa posiada również doniosłe znaczenie moralne.

Przekonaliśmy się oto bowiem raz jeszcze, że w momentach nieodwołalnej konieczności państwowej potrafimy zdobyć się na największy wysiłek z życia, zdrowia czy też mienia naszego, stając się społeczeństwem solidarnem i karnem w wysiłku ofiarności.

Mamy przed sobą jeszcze kilka dni subskrypcji i wątpić nie należy, że ci obywatele, których zabrakło w pierwszym dniu subskrypcji przy okienkach pospieszą tam niezwłocznie, aby nie pozostać poza nawiasem społeczeństwa, aby nie wyłamać się z karnych szeregów świadomych swych obowiązków obywateli.

*

Wyniki dotychczasowe subskrypcji nasuwają jednak już dziś pewne uwagi i zastrzeżenia. Jeśli mówimy, że społeczeństwo polskie zdało w czwartek znakomicie egzamin z wyrobienia obywatelskiego i oddania dla Państwa, to mamy na myśli wyłącznie owa szarą, bezimienną masę obywateli, która jest najtrwalszym, najwierniejszym i najodpowiedzialniejszym fundamentem Państwa.

Fundament ten — to świat pracy. Wielki, potężny świat pracowników umysłowych, robotników, drobnych kupców i rzemieślników. Ci ludzie swym wysiłkiem i swą ofiarnością zapewnili powodzenie Pożyczce, nietylko pokrywając żądaną przez Państwo sumę, lecz znacznie ją przekraczając.

Lwia część owej ćwierci miljarda złotych, któremi Skarb Państwa już dysponuje — to pieniądze, wpłacone przez ludzi ciężkiej pracy umysłowej i fizycznej, przez emerytów, inwalidów, młodzież — słowem przez tych wszystkich, którzy mając nieraz zamało na własne potrzeby — nie odmówili pomocy Państwu.

Na te potężne miljony, potrzebne do egzystencji Państwa, złożyły się w olbrzymiej części złotówki i grosze biedaków, odmawiających sobie pary nowych butów, czy cukru dla dzieci.

Tak jest! W tem niema żadnej przesady ani sztucznego patosu! Zapytajcie pierwszego - lepszego robotnika, czy urzędnika, żyjącego z rodziną za swą setkę czy stokilkadziesiąt złotych miesięcznie, czy mu łatwo przyszło pożyczyć Państwu choćby paredziesiąt złotych?

Ten dług, zaciągnięty przez Ojczyznę, to jest ubranie czy palto, które miał sobie sprawić na zimę, to są te tanie rozrywki i przyjemności, które rozpraszały ciężką szarzyznę jego życia, to nieraz jeszcze skromniejsze jedzenie!...

Ale dał! Dał — bo Państwo tego wymagało! I z dumą nosi dziś znaczek spełnionego obowiązku.

Ci wszyscy ludzie — powtarzamy — uczynili nietylko to, co było ich obowiązkiem i co leżało w granicach ich możliwości, ale w wielu wypadkach — ponad możliwość, z dotkliwym uszczerbkiem dla siebie i swych rodzin.

Gdy — powiedzmy — „nieźle" uposażony urzędnik z pensją 250-złotową daje około 30 zł. miesięcznie — to ileż powinien dać taki, którego dochód wynosi pięć, dziesięć albo i pięćdziesiąt tysięcy miesięcznie?

A takich w Polsce przecież niebrak! — wiemy o tem wszyscy dobrze, nieraz wymienialiśmy ich tu z nazwiska i... ze szkodliwej dla Państwa i pracownika działalności.

Którym zadużo dano — od tych wymagać też dużo można...

Panowie dyrektorzy: węglowi, stalowi i cukrowi, panowie prezesi od drzewa, włókiennictwa i żelaza! Gdzie jesteście? Ileście dali? Czemżeście się wykpili?

Panowie od wielkich interesów i krociowych zarobków, panowie referenci (oczywiście nie wszyscy), którzyście przez długie lata ciułali pracowicie setki tysięcy i miljony — deklarujecie dziś z łaski po parę tysiączków na odczepnego?

Skromny pracownik umysłowy, ot, choćby lekarz Kasy Chorych, którego całym majątkiem jest pensja 500-złotowa, pożycza Państwu 500 złotych! Sto procent miesięcznego zarobku!

Gdzież są więc panowie Flicki, Faltery, Przybylscy, Ciszewscy i całe dobrane towarzystwo baronów? Czy dali po 100.000 zł., od siebie, personalnie?

A ich firmy, ich potężne przedsiębiorstwa co dały?

Gdzie są miljony „Wspólnoty Interesów"? Wywiezione do Berlina!

Gdzie są miljony Żyrardowa? W kieszeniach Boussac'ów w Paryżu, a Zakłady Żyrardowskie rzucają ochłap: 125.000 zł.

Być może, że pod naciskiem oburzonej opinji publicznej, zechcą te wszystkie kolosy i ci wszyscy magnaci dać to, czego Państwo ma się po nich prawo spodziewać. Być może...

Nie zmieni to jednak w niczem faktu pierwszorzędnej doniosłości, faktu, który powinien głęboko być zrozumiany i wyczuty — oto tej prawdy niezbitej, że nikt inny, tylko świat pracy wierny jest zawsze i w każdej sytuacji swemu Państwu i że przychodząc mu obecnie znowu z konieczną pomocą, bierze tem samem odpowiedzialność za losy Państwa.

Jest to fakt, który winien pociągnąć za sobą doniosłe następstwa i przeobrażenia w wielu dziedzinach naszego życia, powinien otworzyć wreszcie oczy tym, którzy nie chcieli zrozumieć dotąd, że Państwo Polskie musi się oprzeć jaknajsilniej na elemencie najzdrowszym, najuczciwszym, najwierniejszym i najbardziej za losy Państwa odpowiedzialnym.

Skoro na tamtych — liczyć nie można — czemuż głos ich rozbrzmiewa często tak głośno, że aż prowokująco, a łokcie ich tak się rozpychają, że biją w zachudzone boki tych, którzy są zawsze wierną choć często głodną gwardją Rzeczypospolitej...

Czarna lista

Ci, którzy wyłamali się:

Poniżej podajemy listę tych, którzy wyłamali się z jednolitego frontu społecznego i subskrybowali poniżej ustalonych dla nich przez ich organizacje społeczne norm minimalnych.

Oto ich lista według województw (pierwsza liczba oznacza sumę subskrybowaną, druga w nawiasie sumę przypadającą do subskrypcji według norm, wreszcie trzecia z minusem oznacza różnicę poniżej normy).

Województwo poznańskie: przemysł — Fabryka Wędlin Dawidowscy 25.000 (40.000) — 15.000, H. Mühlen 10.800 (54.000) — 43.200, Barcikowski Fabryka Chemiczna 400 (35.000) — 34.600.

Woj. lwowskie: przemysł — S. A. „Premjer" 74.100 (155.000) — 80.900, S. A. „Karpaty" 13.200 (73.950) — 60.750, Polskie Zwiazkowe Rafinerię Olejów Skalnych 41.300 (50.250) — 8.950, „Alfa" S. A. 19.750 (31.700) — 11.950, „Fanto" S. A. 25.900 (35.250)— 9.350, Małopolski Przemysł Naftowy 7.200 (11.600) — 4.400, Małopolska Fabryka Żarówek 10.000 (15.500) — 5.500, „Odol" S. A. 7.500 (12.800) — 5.300, Gipsiarnia „Alba" 2.500 (5.500) — 3.000, wolne zawody — budowniczy Stanisław Chołoniewski 50 (700) — 650.

Woj. nowogródzkie: rolnictwo — Szpilewska 500 (1.000) — 500, Przemysł i handel „Ardal" w Lidzie 7.000 (13.000) — 6.000, Zimmer — skład manufaktury w Lidzie 400 (1.900) — 1.500.

Woj. poleskie: przemysł — Aronowicz i Kapłan — młyn w Prużanach 100 (500) — 400, Usik Aleksander — młyn 100 (500) — 400, Lubaszewski — tartak 600 (3.000) — 2.400, Knuda — młyn 1.000 (10.000) — 9.000, handel — Abramowicz Leib 50 (350) — 300, Krzywopisze — apteka 1.000 (1.500)— 500, Sagit — handel obuwia 200 (1.000) — 800, Sośnik Meyer — Pińsk 1.000 (3.000) — 2.000, rzemiosło — Gotlib — stolarz — 50 (250) — 200, Grünszpan — szewc 50 (200) — 150, Gołowacz w Łunińcu — rzeźnik 100 (250) — 150, Globerman J. — jubiler 50 (150) — 100, wolne zawody — Przybylski — lekarz 300 (650) — 350, Rostawski — adwokat 300 (700)—400, Pawłowicz — adwokat 300 (600) — 300, Markiewicz obr. sądowy 600 (1.400) — 800, rolnictwo — Miączyńska Stefanja — wł. ziem. 300 (1.000)— 700.

Dalszy ciąg nastąpi!

:)*(:

„M. Arct" - to nie Żyrardów

Jedna z najstarszych w Polsce firm wydawniczych „Zakłady M. Arcta" nadesłała na ręce komisarza generalnego min. Starzyńskiego oświadczenie, że pragnie przyłożyć się swoją cząstką do Pożyczki, niestety, nie może tego uczynić w takim rozmiarze, jakby tego pragnęła, gdyż z powodu kryzysu firma znalazła się w szczególnie ciężkich warunkach, które spowodowały nawet, że do niedawna jeszcze firma znajdowała się pod nadzorem sądowym. Obecnie zaś ciążą na firmie nader wysokie wierzytelności, które zarząd zobowiązał się spłacić w 100 procentach, nie chcąc krzywdzić swych wierzycieli. Mimo tych okoliczności, firma M. Arct czyni największy wysiłek, na jaki ją stać i bierze udział w akcji ogólno-narodowej, deklarując 5 tysięcy złotych, zarząd zaś składa— 3,900 złotych.

Pozatem, chcąc jaknajbardziej ułatwić pracownikom swym nabycie Pożyczki Narodowej, firma rozłożyła im spłatę subskrybowanych przez nich obligacyj Pożyczki na 12 miesięcy, sama zaś wykupi je w terminach ustalonych. Ponadto odracza spłatę zaciągniętych przez pracowników pożyczek w firmie do chwili spłacenia rat na Pożyczkę Narodową. W razie zaś ustąpienia pracownika, przejmuje jego obligacje, a zwraca mu wpłacone raty. Ułatwiło to pracownikom firmy M. Arct nabycie Pożyczki Narodowej za sumę: w dziale księgarskim — 6.550 zł., a w dziale drukarskim — 4.050 zł.

Kto ma złoto?

W wypadku zgłoszenia się subskrybentów ze złotem, którem chcą płacić za obligacje Pożyczki Narodowej, przeliczane będzie ono według kursu giełdowego.

Wszyscy posiadacze oszczędności w złotych monetach, którzy zakupią za nie obligacje Pożyczki Narodowej otrzymają specjalne honorowe dyplomy, stwierdzające ich czyn obywatelski i duże zaufanie do Skarbu Państwa.

A i 6 proc. od nieruchomego złota też się przyda.

:)*:(

Przeczytajcie:

Całość Pożyczki Narodowej pokrył świat pracowniczy, resztę dopiero, nadwyżkę ponad 120 miljonów dały przemysł, handel, rolnictwo i rzemiosło czy zawody wolne.

*

Władze Banku Polskiego łącznie z pracownikami, bez emerytów, subskrybowały Pożyczkę Narodową w wysokości — 1.165.500 złotych.

:)*(:

Nagi fakt

Do kasy skarbowej w Sarnach zgłosiło się 108 bezrobotnych, pochodzących z Rokitny, i zadeklarowało 3 obligacje Pożyczki Narodowej po 100 zł., składając odrazu całą gotówkę.

:)*:(

Przemysł tylko 44 miljony

Dotychczasowa suma deklaracyj zgłoszonych w przemyśle do dnia 28 b. m. włącznie, przekracza 44 miljony złotych.

Centralny Związek Przemysłu Polskiego zwraca się do przemysłu i wszystkich subskrybentów Pożyczki Narodowej z apelem, aby ci wszyscy, co nie subskrybowali Pożyczki do dnia 28 b. m. uczynili to jaknajśpieszniej.

50.000 zł. zarobił bezczelny oszust

na „wiecznych zapałkach“ i naiwności ludzkiej

Władze śledcze zlikwidowały niezwykłą aferę oszukańczą, której dopuścił się znany w stolicy z pomysłowych wyczynów Jan Wojniczak (Kopernika 19). Początek afery sięga miesiąca sierpnia, kiedy to w prasie stołecznej i prowincjonalnej ukazały się liczne ogłoszenia zawiadamiające, że międzynarodowa fabryka „Mercantil Trust Comp.“, poszukuje przedstawicieli

do sprzedaży rewelacyjnego wynalazku.

Oferty zainteresowanym polecono kierować do biura reklamy Pietraszka przy ulicy Marszałkowskiej nr. 115 w Warszawie.

Ogłoszenia te wywołały duże zainteresowanie i w krótkim czasie do biura reklamy wpłynęło około 1.000 ofert.

Wkrótce po tem, zaczęły napływać do warszawskiego urzędu śledczego skargi zainteresowanych „wynalazkiem“. Władze śledcze zainteresowały się skargami. Jak ustalono rewelacyjnym wynalazkiem miała być wieczna zapałka, wykonana

całkowicie z platyny i nie niszcząca się przy użyciu.

Cenę hurtową podano za trzy zapałki 10 złotych, za 240 sztuk 360 złotych. Znalazło się wiele osób, które pragnąc zapoznać się z niezwykłym wynalazkiem nadesłały pieniądze. Wzamian fabryka „Mercantil Trust Company“ wysyłała rozczarowanym entuzjastom

bezwartościowe blaszki,

które mimo wysiłków i dobrych chęci odbiorców nie chciały się zapalać.

Oszustwo było jasne.

Prowadzący dochodzenie w pierwszym rzędzie zwrócili się do biura reklamy, gdzie okazało się, iż zamówienia na ogłoszenia były nadesłane na bankietach firmy G. Kurtis. Natomiast adres fabryki Mercanpod wskazany adres, gdzie jednak fabryki takiej nie znaleziono. Na ulicy Sewerynów pod nr. 3 znajduje się kaplica anglikańska. Dowiedziano się jednak, iż niebezpieczny oszust-wyna lazca,

ma na poczcie Głównej skrzynkę pocztową.

By go pochwycić, urządzono tam zasadzkę, która doprowadziła do aresztowania Wojniczaka. Przeprowadzona w mieszkaniu jego przy ulicy til podany był na ulicę Sewerynów nr. 3 w Warszawie.. Udano się Kopernika rewizja dała nadspodziewany wynik. Znaleziono ogromne ilości bezwartościowych blaszek mających imitować „wieczne zapałki“ oraz spis osób, które padły ofiarą oszusta. Z pobieżnych obliczeń wynika, iż na kawale z zapałką Wojniczak „zarobił“

około 50.000 złotych.

Dalej znaleziono przygotowane już w dużych ilościach do wypuszczenia na rynek „wieczne aparaty do golenia bez brzytwy“, oraz proszek „Bebi“, którego zażycie przez kobietę w ciąży miało decydować o płci mającego się urodzić dziecka. Jak i poprzednie pomysły Wojniczaka, tak i te wynalazki były sprytnym oszustwem, aparaty zaś i proszek „Bebi“ nie przedstawiały żadnej wartości.

Wojniczak znany jest w stolicy z poprzednio dokonanych sprytnych oszustw. On to jest „wynalazcą“ wiecznego kalendarza na 2.000 lat, na którym zarobił kilkanaście tysięcy złotych nim aferę ujawniono, a sprytciarza aresztowano i osadzono w więzieniu. Po uzyskaniu wolności Wojniczak wsławił się pomysłowym kawałem ogłoszeniowym. Podawał mianowicie zawiadomienia w prasie, iż amerykanin odda

rodzinie w Polsce dziecko na wychowanie,

dając wzamian 50.000 dolarów. W tej aferze zarobił na znaczkach pocztowych wcale ładną sumę. Znaczki te nadsyłali reflektanci na odpowiedzi i korespondencję z Ameryką. Przedostatnim jego kawałem było angażowanie personelu do nieistniejącej wytwórni gwiazd filmowych.

Po ostatnim zdemaskowaniu ruchliwy oszust, osadzony w więzieniu, nieprędko odzyska wolność, gdyż sędzia śledczy zastosował bezwzględny areszt do czasu sprawy.

Dzień katastrof i pożarów na Śląsku

Dzień wczorajszy upłynął na Śląsku pod znakiem nieszczęśliwych wypadków i pożarów.

W godzinach popołudniowych zdarzył się na skrzyżowaniu ulic Piłsudskiego i Granicznej w Katowicach wypadek samochodowy. Samochód ciężarowy Śl. 4828 jadąc ze znaczną szybkością najechał na motocykl kierowany przez ks. Zygmunta Krzyżanowskiego z Biertułtów, w pow. rybnickim.

Wyrzucony z siodełka ks. Krzyżanowski doznał lżejszych obrażeń, natomiast jadąca na tylnem siedzeniu Elżbieta Koziowa z Rydułtów doznała silnych okaleczeń twarzy.

Motocykl jest poważnie uszkodzony. Szofer, nie troszcząc się o ofiary, zbiegł.

Podobny wypadek miał miejsce w Nowej Wsi, gdzie samochód ciężarowy Śl. 10928, kierowany przez szofera Władysława Jaronia wpadł na 4-letnią Elżbietę Sobotównę z Nowej Wsi (Damrota 4), która doznała pęknięcia czaszki i ogólnych obrażeń. Dziecko przewieziono do szpitala gdzie walczy ze śmiercią.

W godzinach popołudniowych na ul. Wojciechowskiego w Załężu wpadł pod dwukonną furmankę Oswalda Gemzy 7-letni Reinhold Płaszczyk, któremu koła wozu złamały kilka żeber.

W godzinach rannych dnia wczorajszego pastwą pożaru padła stodoła ze zbożem, własność Franciszka Krupy i Jana Latochy w Bieruniu Starym. Poszkodowani oceniają swe straty na 2.000 złotych.

Z nieustalonej dotychczas przyczyny wybuchł pożar w zabudowaniach Bartłomieja Jenknera w Starem Bielsku. Ogień strawił dach domu mieszkalnego oraz przyległe zabudowania gospodarcze, a następnie przerzucił się na stóg siana, należący do Jerzego Piechy, Ewy Kobielowej i Anny Bemowej. Szkoda wyrządzona przez ogień wynosi 7.000 zł.

Niemniej groźny pożar wybuchł w stodole Pawła Gazurka, gajowego w Próchnej. Umysłowo chory chłopczyk, 4-letni Józef Śliwa, bawiąc się przed stodołą zapałkami, wzniecił pożar, który objął stodołę, wypełnioną 12 furami owsa. Stodoła została zupełnie zniszczone przez ogień. Sąsiednie budynki, którym groziło zapalenie, zabezpieczyła straż ogniowa.

Wypadek górniczy

Wczoraj wieczorem zdarzył się na kopalni Jacek w Król. Hucie nieszczęśliwy wypadek górniczy.

Pracujący na jednym z filarów pokładu „Siodło“ Jan Nowak, przywalony został bryłą obrywającego się węgla, skutkiem czego odniósł ciężkie obrażenia oraz złamanie kończyn.

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala Spółki Brackiej w Król. Hucie.

Wystawa Gospodarstwa Domowego w Katowicach

W niedzielę dnia 1 października r. b. o godz. 11 przedpołudniem nastąpi uroczyste otwarcie Wystawy Gospodarstwa Domowego w Katowicach, którego dokona wojewoda śląski p. dr. Michał Grażyński.

Urządzona na terenach Parku Kościuszkowskiego staraniem Tow. Wystaw i Propagandy Gospodarczej, wystawa ma na celu spopularyzowanie wytwórczości krajowej w dziedzinach wchodzących w zakres urządzeń domowych mieszkań. Wystawa uwypukla w niewidziany sposób meblarstwo, przyczem w pokazie bierze liczny udział przemysł stolarski, wystawiając około 50 wspaniałych urządzeń pokojowych.

Wystawa uruchomiona będzie dla publiczności dziś, t. j. w sobotę w godzinach wieczornych, oficjalne zaś otwarcie nastąpi, jak wyżej.

Nauczka dla złego obywatela

Z Tarnowskich Gór donoszą: Przed zamiejscowym wydziałem karnym sądu okręgowego odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko mieszkańcowi Radzionkowa Augustynowi Anczokowi, oskarżonemu z art. 152 k. k. za lżenie i wyszydzanie narodu i państwa polskiego.

Prokurator dr. Włodarczyk domagał się surowego ukarania oskarżonego, który za tego rodzaju przewinienia odpowiadał już w postępowaniu administracyjnem.

Sąd wydał wyrok skazujący oskarżonego Anczoka na 3 miesiące więzienia bez zaliczenia aresztu śledczego oraz ponoszenie kosztów sądowych.

Pojedynek kobiet

Rozpłakały się przy spotkaniu

BUDAPESZT. 29.9. — Tel. wł. — W budapeszteńskich sferach towarzyskich szeroko omawiana jest sprawa pojedynku między dwiema damami w stolicy Węgier.

Podczas brydża wynikł spór na tle złej gry między panną Magdą Fülköp, córka ziemianina i rozwiedziona baronowa Tanoczay. Sprzeczka miała taki przebieg, że baronowa przysłała swej przeciwniczce sekundantki. Magda Fülköp delegowała ze swej strony znana fechtmistrzynię węgierska i pływaczkę-rekordzistkę Szenes. Pojedynek odbył się wczoraj w prywatnem mieszkaniu. Po wymianie pierwszych ciosów obie przeciwniczki rozpłakały się, a dzięki namowom sekundantek, pogodziły się i uściskały serdecznie.

Słowo honoru 5 ministrów: „Dymitrow nie podpalił!“

LIPSK, 28.9. nZany adwokat bułgarski Deczew niedopuszczony do obrony Dymitrowa, otrzymał sensacyjny telegram, podpisany przez 5-ciu byłych ministrów bułgarskich, w którym stwierdzono pod słowem honoru, że oskarżony Dymitrow nie byłby zdolny do popełnienia takiej zbrodni, jak podpalenie Reicshtagu. Dymitrow jest przeciwnikiem politycznym podpisanych, którzy znają jego sprawiedliwość i idealizm, jego doktryna polityczna nie pozwalała mu na żaden teror indywidualny.

„Konfident komunistyczny nie ubiera się w szmaty“

Wesoły moment w ponurym procesie

LIPSK, 28.9. 7-my dzień procesu wypełnia monotonne badanie dalszych świadków, rekrutujących się ze sfer policyjnych i robotniczych. Proces wchodzi w fazę decydującą.

Ośrodkiem zainteresowania jest osoba Dymitrowa, niezwykle impulsywnej osobistości politycznej, który zajmuje najbardziej opozycyjne stanowisko, dyskredytując raz po raz tendencyjność prowadzonego śledztwa.

Wesołość na sali wywołuje oświadczenie pewnego świadka, że zachowanie się oskarżonego van der Lubbego nie utrwalało go w przekonaniu, aby van der Lubbe był istotnie komunista, ponieważ konfident komunistyczny nie ubiera się w brudne i podarte szmaty.

Na tem zakończyła się pierwsza część dzisiejszej rozprawy.

Gorgonowa przewieziona do Fordonu

KRAKÓW, 29.9. — Tel. wł. — Wczoraj wieczorem zarząd więzienia krakowskiego otrzymał polecenie natychmiastowego przewiezienia Rity Gorgonowej, skazanej jak wiadomo na 8 lat więzienia, do więzienia karnego dla kobiet w Fordonie pod Bydgoszczą, gdzie Gorgonowa odsiadywać będzie resztę pozostałej kary.

W godzinach nocnych przed gmach więzienia zajechała karetka więzienna, do której policjanci wprowadzili Gorgonową, poczem odwieziono ją na dworzec krakowski, skąd pociągiem odjechała do Bygoszczy.

Społeczeństwo śląskie potępia szkodnictwo prasy szantażowej

Na apel Syndykatu Dziennikarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego w sprawie zwalczania szantażowej prasy, pośpieszyło cały szereg stowarzyszeń i instytucyj, które doceniając w zupełności podjętą przez Syndykat Dziennikarzy walkę z brukowcami różnego rodzaju, wydały do swych członków odezwę, **wzywającą do bojkotu abonentowego i ogłoszeniowego tych pism.**

Do tej pory, do akcji tej przyłączyły się: Przymusowy Cech Kowali Katowice, Związek Samodzielnych Kowali Województwa Śląskiego, Zarząd Związku Samodzielnych Rzemieślników w Król. Hucie. Polskie Zjednoczenie Stowarzyszeń Gospodarczych na Województwo Śląskie, Stowarzyszenie Kupców Górnego Śląska w Katowicach, Zarząd Główny Związku Restauratorów, Właścicieli Kawiarń i Hoteli.

Ponadto gorąco zajęła się sprawą powyższą Unja Polskiego Przemysłu Górniczo - Hutniczego w Katowicach, która rozesłała do swych członków znany ogółowi okólnik Syndykatu Dziennikarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego w sprawie zwalczania szantażowej prasy, dodając od siebie uwagę treści następującej:

„Z uwagi na to, że także i obecnie, w okresie najcięższego kryzysu zdarzają się wypadki nagabywania zrzeszonych w Unji towarzystw o ogłoszenia lub płatne artykuły przez rozmaite indywidua podszywające się pod tytuły redaktora tego czy innego pisma i grożące atakami prasowemi na dane przedsiębiorstwo na wypadek nieudzielenia im żądanego ogłoszenia lub płatnego artykułu, radzimy uprzejmie WPanom we wszystkich takich wypadkach, celem radykalnego oczyszczenia atmosfery, otaczającej zawód dziennikarski na terenie naszego Zagłębia, bezwzględnie odmówić udzielania żadnych ogłoszeń, a o całym fakcie, o ile nadaje się wprost do postępowania karnego, zawiadomić powyższy Syndykat z podaniem nazwiska rzekomego dziennikarza i reprezentowanego przez niego pisma. Leży bowiem niewątpliwie w interesie naszego przemysłu wytworzenie jasnej i wyraźnej linji demarkacyjnej między czynnikami akwizycyjnemi zawodowych akwizytorów ogłoszeniowych i działalnością informacyjno-redakcyjną rzeczywistych dziennikarzy“.

):*:(

Pielgrzymka polska do Rzymu

Urzędowa Pielgrzymka Episkopatu Polskiego do Rzymu wyrusza z Katowic w dniu 10 października i trwać zaś będzie do 24 października r. b.

Po drodze uczestnicy zwiedzą Wiedeń, gdzie na Kahlenbergu zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo. Program pielgrzymki przewiduje ponadto zwiedzenie Assyżu, Rzymu, Florencji, Padwy, Wenecji oraz za specjalną dopłatą Neapolu, Pompei i Wezuwjusza.

Cena udziału w pielgrzymce wynosi: w III kl. — Zł. 590, w II kl.— Zł. 785. Ceną tą objęte są przejazdy kolejowe, hotele, utrzymanie, zwiedzanie, przejazd autokarami, paszporty, wizy i t. d.

Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela Liga Katolicka w Katowicach, ul. Marsz. Piłsudskiego 58, tel. 13-30. Przy zgłoszeniu należy wpłacić zaliczkę w wysokości Zł. 300 na konto P. K. O. 307,698.

):*:(

Jakie korzyści daje targ na drzewka

Dotychczas panował zwyczaj zakupywania towaru, jakim są drzewka bez poprzedniego oglądania. Poprostu kupowano kota w miechu. Dziwna rzecz, iż kupowanie towaru, którego się nie widzi, ograniczało się tylko do drzewek i krzewów. Żadna inna branża poza szkółkarstwem nie posiadała tego zwyczaju. Zmieniło się to jednak od czasu, kiedy z końcem 1931 roku Śląska Izba Rolnicza urządziła targ na drzewka w Katowicach. Odtąd każdy chętny do sadzenia drzew idzie na targi drzewek i wybiera sobie osobiście to, co mu się najlepej podoba.

Przy zakupnie drzewek na targu odpadają koszta przesyłki, nieraz bardzo znaczne, odpadają koszta opakowania (wynoszące 10 proc ceny kupna). Bardzo ważnym jest moment możliwości wyboru drzewka przez kupującego. Nabywca otrzymuje nie to, czego szkółka chce się pozbyć. Dalsza korzyść targu na drzewka to fakt sadzenia jednolitych odmian w większych ilościach, odmian ustalonych przez komisję owocoznawczą Śląskiej Izby Rolniczej, jako odpowiednich do warunków Śląska. Przez dopuszczenie do targu tylko drzewek doboru śląskiego powstaje gwarancja, że z biegiem czasu powstanie śląskie sadownictwo handlowe, polskie sadownictwo nowoczesne. Nie było tej możliwości przy wysyłce wprost ze szkółek, gdyż duża ilość szkółek wysyłała często odmiany podobne, a to rzekomo z powodu wyczerpania odmian śląskich. Przeciwdziałanie chaotycznemu sadzeniu różnorakich, nieodpowiednich odmian jest bodaj najważniejszem zadaniem targów.

Targi obniżyły ceny za drzewka — aż do chwili targów niewspółmiernie wysokie — do norm odpowiadających rzeczywistej sile nabywczej ludności, nie niszcząc jednak rentowności szkółkarstwa. Targi wykluczyły dziki i podrażający handel drzewkami i spowodowały wzmożone sadzenie drzewek w rozmiarach dotąd na Śląsku niespotykanych

Nie czytajcie „Katowicerki“

Jakie są korzyści czytania wywieszonej w oknie gablotki przy ul. 3-go Maja w Katowicach „Kattowitzer Zeitung“ doświadczył onegdaj p. Piotr Kołodziejczyk (Kopalniana 24).

Nie dość, że musiał się przeciskać przez kilku pilnych czytelników darmowych, którzy podeptali mu trzewiki ale jeszcze został okradziony z portfelu z 20 zł.

Sprawca — rzecz jasna — nieznany.

Łagodna kara dla prowokatora

Przed kilkoma dniami donosiliśmy o prowokacyjnym występie rzeźnika katowickiego Edmunda Skwary, który ponadto dopuścił się zakłócenia spokoju publicznego.

W drodze administracyjnej dyrekcja policji skazała Skwarę na 200 zł. grzywny wzgl. 10 dni aresztu.

Kara rzeczywiście bardzo łagodna.

Największa karą dla prowokatora będzie, jeśli społeczeństwo polskie zbojkotuje jego liczne kioski mięsne na terenie Katowic.

Ucieczka robotników ze związków niemieckich

Nareszcie zrozumieli!

Smutnym naprawdę objawem wśród robotników - Polaków był fakt należenia do niemieckich związków zawodowych. Ludzie ci, prawdopodobnie jeszcze z czasów niewoli nawykli do słuchania niemieckich prowodyrów robotniczych. tkwili z uporem godnym lepszej sprawy w związkach, które przecież niczego im dać nie mogły.

Aż nareszcie przyszedł czas opamietania.

Z całą satysfakcją notujemy objaw dojrzałości obywatelskiej tych zatwardzialców, którzy dotąd tkwili w związkach niemieckich a którzy obecnie

masowo przepisują się do związków polskich.

Jak się informujemy, w ciągu ub. tygodnia przeszło do jednego z polskich związków zawodowych około 250 Polaków, b. członków związków zawodowych niemieckich.

Vivarti sequentes!

:-:

Włamanie w biały dzień

W Katowicach grasuje na odmianę jakaś wykwalifikowana szajka złodziei mieszkaniowych, którzy od kilku dni niepokoją mieszkańców miasta.

W godzinach przedpołudniowych dnia wczorajszego dokonano śmiałego włamania do mieszkania Jana Kaczmarka (3 Maja 19).

Korzystając z nieobecności domowników wtargnęli rabusie do mieszkania, które splondrowali. W chwili gdy mieli opuścić mieszkanie przybyła z targu służąca, która zauważywszy nieporządek zaalarmowała sąsiadów. Przy ich pomocy oraz nadbiegłej policji udało się ująć jednego z opryszków, którego pozbawiono łupu w postaci cennej biżuterji.

Zatrzymanym okazał się mieszkaniec Giszowca, Alfred Nyga, którego osadzono w areszcie.

):*:(

20 tysięcy złotych kary

zapłaciła firma niemiecka za przemyt

Przed kilkoma dniami donosiliśmy o wykryciu przez organa straży granicznej afery przemytniczej w Śląskich Zakładach Elektrycznych (O. E. W.) w Katowicach. W wyniku przez kilka dni przeprowadzanej rewizji stwierdzono, że dyrekcja zakładów prowadziła do Polski drogą nielegalną przyrządy instalacyjne i techniczne przedstawiające wartość ogólną przeszło 14.000 zł.

Nałożoną przez władze z tytułu ukróconych opłat celnych grzywnę w sumie 20.000 zł. dyrekcja Śląskich Zakładów Elektrycznych uregulowała niezwłocznie bez najmniejszego słowa protestu.

Smarkacz -- hitlerowiec

ukarany grzywną

Sąd administracyjny dyrekcji policji w Król. Hucie ukarał grzywną w kwocie 400 złotych z zamianą na dwa tygodnie aresztu ucznia gimnazjum mniejszościowego w Król. Hucie, 19-letniego Erwina Deseka, który brał udział w zjeździe hitlerowskim w Bytomiu, w lipcu r. b.

Desek w drodze powrotnej zatrzymany został na granicy i podczas rewizji znaleziono przy nim hitlerowskie broszury propagandowe oraz odznaki ze swastyką.

Przepołowiona przez pociąg

Tragiczny wypadek na dworcu

Wczoraj krótko po godz. 3-ej popoł. na stacji kolejowej w Katowicach — Ligocie liczni podróżni byli świadkami wstrząsającego wypadku. Kiedy z dworca ruszał pociąg, zdążający w kierunku Pszczyny wpadła na peron jakaś starsza kobieta, która usiłowała wskoczyć do będącego już w ruchu pociągu, została jednak odrzucona stopniem wagonu i wpadła pod koła, które ją dosłownie przepołowiły.

Ofiarą wypadku, jak się okazało jest mieszkanka Murcek, 40-letnia Marja Brzoza, zmarła nieodzyskawszy przytomności. Zwłoki jej po komisyjnem zbadaniu złożono w miejscowej kostnicy cmentarnej.

Wypadek ten wywarł na obecnych wstrząsające wrażenie.

Na pożyczkę holenderską

nabierał naiwnych sprytny oszust

Policja śledcza w Katowicach wpadła przypadkowo na trop na większą skalę zakrojonej afery oszukańczej. Mianowicie przed niedawnym czasem ukazało się w pismach miejscowych ogłoszenie, w którem przedstawiciel Allgemeine Krediter Administratic Kas w Amsterdamie proponował udzielanie pożyczek na zabezpieczenie hipoteczne.

Przedstawiciel wspomnianej firmy Leopold Mühlbrandt, pochodzący z Konstantynowa w województwie łódzkiem, a ostatnio zamieszkały w Chropaczowie (Bytomska 33) otworzył w Katowicach przy ul. Kościuszki 4 biuro przedstawicielstwa, do którego zgłaszało się wielu reflektantów na pożyczki.

Jak zdołano ustalić, około 120 osób, poszukujących pożyczki, wpłaciło na rzekome koszty manipulacyjne od 10 do 150 złotych.

Jeden z reflektantów, chcąc sprawdzić, jaką opinją cieszy się firma, zwrócił się po informacje do konsulatu polskiego w Amsterdamie, skąd otrzymał odpowiedź, że firma nie zasługuje na zaufanie.

Wobec tego policja na polecenie sądu okręgowego peprzrowadziła szczegółową rewizję i stwierdziwszy, że Mühlbrandt dopuścił się oszustw, skonfiskowała wszystkie papiery oraz całą korespondencję, a jego samego przytrzymała.

Wydział śledczy za naszem pośrednictwem zwraca się do poszkodowanych, aby swoje pretensje zgłaszali w pokoju nr. 94.

Tajemnice toru wyścigowego

Niesamowita postać

Czepiając się drzwi i ścian Finkelsztejn czołgał się po schodach wdół.

Te kilka stopni, które przebył w tak oryginalny sposób nie mogąc wstać na nogi, wydawały mu się nieskończenie długiemi kilometrami. Wreszcie usłyszał odgłosy zza drzwi jednego z mieszkań na trzeciem piętrze. Nawpół tylko przytomny zaczął bić pięściami w drzwi. Usłyszał zza drzwi jakieś głosy. Zdawało mu się, że ktoś podchodzi do drzwi o coś zapytuje...

Po chwili zgrzytnął klucz w zamku — i w otworze drzwi ukazała się rozczochrana głowa niemłodej już kobiety. W wąskim promieniu naftowej lampy, który padał przez uchylone drzwi w czarną otchłań korytarza — kobieta początkowo nie zauważyła nikogo. W pewnej chwili krzyknęła nieludzko, ktoś chwycił ją silnie za nogę.

— Rany boskie, ludzie! Franek! Chodź tu! Uścisk osłabł. Kobieta spojrzała w dół i po chwili rozlewna fala słownictwa mokotowskiego zapełniła całą klatkę schodową.

— Patrzcie no, jakiś łajdus uchlał się jak nieboskie stworzenie, wala się po ziemi i jeszcze mi się będzie do drzwi dobijał. Poszedł precz, bydlaku skądżeś przyszedł, knajpiarz cię uchlał niech cię teraz knajpiarz wytrzeźwi.

Głowa Finkelsztejna bezwładnie obwisła ku ziemi.

Mąż kobiety, która nie przestawała krzyczeć ani na chwilę, wyszedł z większą lampą z pokoju i oświetlił dobrze klatkę schodową.

— Potrzymaj no lampę — rzekł do żony — trzeba przecież zobaczyć kto to taki, może jaki znajomy, albo mój kolega z tramwajów.

— A może być, może być że to twój kolega, wszyscy jesteście jednakowi. Jaką to miłość poczuł nagle do tego łajdaka!

Tramwajarz nie reagując na słowa żony (która żona nie ma racji tak mówiąc) schylił się i podniósł do góry głowę Finkelsztejna. Odrazu poznał że to nie jest zatrucie alkoholem.

— Ależ ten człowiek nie jest pijany...

— Mój Boże, nie jest pijany... to może zemoniada tak go z nóg zwaliła.

— Ależ zobacz sama czy tak wygląda człowiek pijany, przecież niejednego już pijaka widziałaś w swoim życiu...

— Ja myślę że niejednego — mruknęła kobieta — z ukosa patrząc na męża, ale pochyliła się i spojrzała w twarz Finkelsztejna, który wydawał się teraz być zupełnie nieprzytomnym.

— Prawda —rzekła jakby do siebie — ten człowiek nie wygląda mi na trunkowego... może naprawdę chory...

Tymczasem tramwajarz dźwignął w górę leżącego. Finkelsztejn nie mógł zupełnie utrzymać się na nogach.

— Widzisz, to nawet może być jakiś bogaty człowiek, tak ładnie ubrany, takie ma wszystko porządne na sobie, patrz, nawet zegarek ma...

Gadatliwa dotychczas kobieta pomogła mężowi przenieść nieprzytomnego na kanapę do pokoju i skrapiała mu twarz wodą z octem.

— Patrzno stara, co on jest taki podrapany na szyi?

Oboje oglądali głębokie zadrapania i sińce jakie wystąpiły na szyi Finkelsztejna.

— Nic innego tylko go ktoś chciał udusić, patrz, nawet krawat i kołnierzyk zesunięte są do dołu.

Podczas gdy żona tramwajarza usiłowała wszelkiemi znanemi sobie środkami przywrócić nieznanemu świadomość — mąż jej wyszedł na schody ażeby zorjentować się skąd wziął się nieznajomy w obcym dla siebie domu. Niewątpliwie nieznajomy był tu obcym, gdyby bywał tu częściej, byłby niewątpliwie znany. W żółtym blasku lampy tramwajarz ujrzał kapelusz męski leżący na schodach wiodących na strych. Poszedł tam. Na samym strychu znalazł ładną hebanową laskę zdobną w liczne monogramy złote i srebrne oraz w srebrną gałkę rzeźbioną bardzo misternie.

— To wszystko należy do niego — nawet niema dwuch zdań — mówił sam do siebie.

Nawet mimo nocy poznał że warstwa kurzu zalegająca podłogę była w wielu miejscach wytarta, jakgdyby ubraniem człowieka który upadł.

Zabrał laskę i kapelusz i powrócił do domu.

W domu zastał niezwykłą scenę.

Nieznajomy zanosił się spazmatycznym płaczem, ręce i nogi drżały mu jak w febrze, twarz skurczona była niesamowitym grymasem.

— Płacze i nic nie gada, chciałam żeby choć powiedział jak się nazywa, ale nie można wydobyć z niego dosłownie nic!

Po chwili atak nerwowy Finkelsztejna minął. Otworzył on na chwilę oczy i potem znów ciężkie powieki zapadły kryjąc zamglone źrenice.

Jeszcze po kilku minutach chory zaczął coś mówić bez związku. Nic nie rozumieli z tej jego mowy, mieszał bowiem słowa polskie z całemi zdaniami wypowiadanemi w żargonie.

Śmiał się przytem jakoś zagadkowo.

— Słuchaj, — rzekła żona tramwajarza do męża — a może to jest jaki warjat, może my sobie biedy narobimy za nasze dobre serce, niewiesz jak to dziś bywa na świecie... ja radzę żeby go się stąd pozbyć jaknajprędzej...

— Może masz i rację, potem jeszcze będą ciągali mnie po sądach, a nasza dyrekcja niebardzo lubi jak się pracownik zwalnia.

Zaczekali jeszcze kilka minut, które nieznajomy spędził w stanie zupełnego odrętwienia. Wreszcie zdawało się, że odzyskał siły, usiadł na kanapie i zdjął z głowy kompres z krążków cytryny. Przyglądał mu się chwilę i rzucił na ziemię.

Potem usiłował poprawić krawat rozluźniony w czasie walki z Kosmalą i stosowania środków ratunkowych.

— Kto pan jest, proszę pana — spytał go tramwajarz.

Finkelsztejn popatrzył nań i wzruszył ramionami.

— Jakto kto ja jestem, ja jestem ja...

— Ale gdzie pan mieszka?

— Ja... zaraz... zaraz... czy to nie wszystko jedno panu gdzie ja mieszkam... ja tu mieszkam.

— Co się z panem działo? Skąd pan się tu wziął? — wypytywał dalej tramwajarz.

Odpowiedzią były już tylko bezmyślne wzruszenia ramion.

Małżeństwo jeszcze raz naradziło się.

— Niema innej rady, tylko trzeba wyprowadzić go na ulicę, niech tam kto inny ma z nim kłopot.

— Chodź pan, ma pan już siłę iść?

Nie czekając odpowiedzi tramwajarz włożył Finkelsztejnowi kapelusz na głowę, dał mu laskę w rękę i zaczął schodzić z nim po schodach. Finkelsztejn szedł jak lunatyk, jakgdyby nie widział przed sobą nic absolutnie.

W bramie natknęli się na dozorcę.

— Kogo to pan prowadzi, panie Franciszku — spytał dozorca.

— To mój znajomy, kupiec, daje na raty różne rzeczy, przyszedł dziś do mnie, poprosiłem go na jednego i zaraz mi się ululał zupełnie... teraz muszę go prowadzić do domu.

Istotnie Finkelsztejn chwiał się na nogach jak pijany.

Tramwajarz wyprowadził go na ul. Puławską, a potem skręciwszy w zaciszną i spokojną ul. Skolimowską, zostawił go na środku chodnika, a sam coprędzej powrócił do domu. Żal mu było człowieka, ale istotnie nie miał innej rady.

Finkelsztejn pozostawiony swemu losowi przez dłuższy czas stał bezradnie na chodniku, spuściwszy w dół głowę, aż wreszcie jakgdyby pod nakazem jakiejś siły wewnętrznej zawrócił i szedł prosto na Puławską. Na jezdni panował ruch, ale on nie zwracał uwagi na sygnały alarmowe, szedł prosto przed siebie. Jakieś auto ledwie zahamowano. Jakiś woźnica z trudem utrzymał pędzące konie, wreszcie Finkelsztejn znalazł się na linji tramwajowej. Z Mokotowa pędziła „trójka". Motorowy walił co sił nogą w dzwonek, a gdy mimo to człowiek idący przez jezdnię nie ustępował z toru, chwycił za korbę do piasku. Koła zgrzytnęły, obłok kurzu pokrył na chwilę wagon tramwajowy. Pasażerowie pospadali z ławek, ale tramwaj stanął w miejscu.

Człowiek, który stał się przyczyną zatrzymania, padł na tor nieprzytomny. Policjant, który nadbiegł tymczasem, kazał chorego przenieść na chodnik skąd po kwadransie pogotowie zabrało go do szpitala.

Scenę zabierania do szpitala obserwował bacznie młody chłopiec — goniec herszta złodziei mokotowskich, Grosglika.

(Dalszy ciąg jutro).

Rycerz skrzydlaty bez skazy i trwogi

Płk. Filipowicz opowiada o śmierci ś. p. Kpt. Lewoniewskiego

Do Warszawy powrócił pułkownik Czesław Filipowicz, uczestnik tragicznego lotu rekordowego, zakończonego śmiertelna katastrofą nad Rosją Sowiecką.

Z ust jego usłyszeliśmy najautorytatywniejsze wiadomości o przebiegu tragicznego wypadku, w którym zginał zaszczytna śmiercią lotnika ś. p. kpt. pilot Józef Lewoniewski.

Korkociąg zaczał się na wysokości około 700 metrów. Wokół było zupełnie ciemno i pilot tylko z tego, że zaczeła działać na niego siła odśrodkowa poznał, że samolot nie leci prosto, — horyzontu bowiem nie widać było zupełnie. Bezpośrednią szybką reakcją na to było wyłączenie motoru i puszczenie luzem sterów.

Co mówi płk. Filipowicz?

— Nagle poczułem, że samolot stracił równowage. Porwała mnie siła odśrodkowa i przycisnęła do boku kabiny. Byliśmy w korkociągu.

Błyskawicznie uświadomiłem sobie, że coś jest nie w porządku. Teraz zdarzenia zaczęły następować po sobie z błyskawiczną szybkościa.

Spadochron! Musze założyć spadochron. Wyciagnałem rękę w kierunku dodatkowych zbiorników benzyny, umieszczonych przedemną i ujałem upiętą ściśle poduszke z jedwabnym parasolem.

Zacząłem szamotać się ze spadochronem. Siła odśrodkowa — samolot ciągle znajdował sie w korkociągu — wyrywała mi go z rąk. Z trudem udało mi sie w ciemnościach, poomacku, zaczepić jeden hak o klamrę przy szelkach.

W tej chwili zamarł warkot motoru, kpt. Lewoniewski wyłączył gaz.

— Będzie skakać! — przemknęło mi przez myśl.

To wszystko... więcej nic nie pamiętam...

*

Co stało sie wówczas z lotnikami?

Pułk. Filipowicz siedział na drugiem miejscu, za pilotem. Przed sobą miał trzy wysokie zbiorniki zapasowe z benzyna. Ponadto w chwili, gdy zorientował sie, że samolot wpadł w korkociag, zaczał przypinać spadochron, który odłożył w czasie lotu i położył przed soba na zbiornikach. Spadochron był piersiowy i składał sie z poduszki, zawierajacej jedwabny, ciasno zwiniety parasol, przypinanej dwoma sprężynowemi hakami do klamer przy szelkach, opasujacych cały korpus lotnika.

W ciemnościach nie mógł sie uporać z druga klamra. Przyciskał rekami spadochron, wymykajacy mu sie wskutek dużej siły odśrodkowej. W tym momencie właśnie nastapiło uderzenie o ziemie. Siła bezwładu pułk. Filipowicz rzucony został wprzód i oparł sie piersia o stojace tuż przed nim zbiorniki zapasowe. Spadochron odegrał role amortyzatora. To uratowało lotnika.

Inaczej rzecz sie miała z kpt. Lewoniewskim. On miał przed soba luz, musiał mieć bowiem wolne miejsce na manewrowanie drażkiem sterowym. Ponadto zajety ratowaniem samolotu, nie miał czasu przypiać sobie do piersi spadochronu. Poduszke ze spadochronem przypieta miał tylko na jeden hak i leżała ona cały czas lotu przy siedzeniu, z boku. Nie odegrała więc roli amortyzatora.

Samolot pikował ku ziemi z olbrzymia szybkościa. Po katastrofie ze szczatków maszyny wydobyto szybkościomierz — był rozbity, ale wskazówka zatrzymała sie na cyfrze 255. Z szybkością więc 255 klm. na godzine odbywał sie ten śmiertelny lot z wysokości 700 metrów wprost ku spowitej w ciemnościach ziemi.

Nad sama ziemia pilot zdołał wyprowadzić samolot z korkociagu i wyrównać go, nie zdażył już jednak podciagnać go do góry i nadać mu kierunek bardziej poziomy.

Płatowiec zaczepił o ziemie lewem skrzydłem, które oderwało sie od kadłuba. Zahamowany nagle w swym biegu samolot, zmienił kierunek i zkolei uderzył o ziemie prawem skrzydłem, które uległo wiekszym uszkodzeniom i również oderwało sie od kadłuba. Sama kabina siła rozpedu potoczyła sie dalej i zaryła sie w ziemie o 30 mniej więcej metrów od lewego skrzydła, ulegajac całkowitemu zniszczeniu.

Wówczas oderwał sie od kadłuba motor i potoczył sie o kilka metrów naprzód.

Przy uderzeniu o ziemie, pilot nie zatrzymywany niczem, wyrzucony został siła bezwładności wprzód. Wyleciał z kabiny, przeleciał w powietrzu około 8 metrów, uderzył z całym rozpedem głowa o ziemie, ulegajac pęknięciu czaszki i nastepnie stoczył sie do glebokiego jaru.

Jar ten przechodził o 10 metrów od miejsca, gdzie zatrzymała sie rozbita kabina. W dole płynie rzeka Sura. Katastrofa nastapiła na płaskowzgórzu, urywajacem sie nagle właśnie przy tym jarze, majacym głebokości około 80 metrów. Rzeka Sura ma w tem miejscu około 100 metrów szerokości. Drugi jej brzeg stanowi równina, porosła wysoka trawa. Łaki te płaskie zupełnie, dość mokre, ciagną się na znacznej przestrzeni.

Gdyby katastrofa nastapiła o pare sekund później, lotnicy byliby uratowani. Ta 80-metrowa głebokość jaru pozwoliłaby kpt. Lewoniewskiemu na podciagniecie maszyny i albo wzniesienie sie z powrotem do góry i kontynuowanie lotu, albo wyladowanie na płaskich łakach, być może z połamaniem podwozia, ale w każdym razie bez śmiertelnego wypadku.

Niestety, los chciał inaczej...

Ściana jaru opadała ku rzece nie mal prostopadle. Porosła była rzadkiemi krzakami i nielicznemi drzewami. Kpt. Lewoniewski staczajac sie wdół, zatrzymał sie o pień jednego z takich drzew, o piętnaście mniej wiecej metrów od krawędzi jaru. Dlatego nie można było znaleźć go odrazu, tembardziej, że poszukiwania odbywały sie pociemku. Nie można było zapalić światła, bowiem ziemia wokół samolotu nasycona była benzyna, rozlana z pękniętych zbiorników i groziło niebezpieczeństwo pożaru.

Przy upadku pekły sprężyny, zamykajace spadochron i biały welon parasola otworzył sie częściowo. Stad powstała ta pierwsza wersja o tem, że kpt. Lewoniewski usiłował ratować sie skokiem ze spadochronem, który z powodu nieznacznej wysokości, nie zdołał otworzyć sie całkowicie. Badanie jednak lotniczej komisji sowieckiej obaliło odrazu te wersię.

Cóż usłyszymy jeszcze na zakończenie?

— Kpt. Lewoniewski zginał na posterunku, jak prawdziwy żołnierz... Niech pan to podkreśli koniecznie — mówi płk. Filipowicz z naciskiem. — Zginął na posterunku.. Jak kapitan okrętu... Mógł skakać, miał do tego zupełne prawo. On wolał zostać w maszynie, bo tak mu nakazywał honor... Do ostatniej chwili chciał ratować samolot i obserwatora.

*

Tak mu nakazywał honor i tak zginał ten rycerz powietrzny bez skazy i trwogi...

J. Wielowieyski.

—o*o—

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Sobota, dnia 30.9 „Kobiety i interesy“—godz. 20-ta.

Niedziela, 1.10 o godz. 11-ej „Poranek tańca H. Matyczanki“; o godz. 16 „Pocałunek przed lustrem“; o godz. 20 „Fraülein Doktor“.

Wtorek, 3.10 o godz. 20 „Traviata“, występ art. Opery Warsz.

Mysłowice. Poniedziałek 2.10 o g. 19-ej „Fraülein Doktor“, dla bezrob.

Mikołów. Piątek 6.10 o g. 19-ej „Fraülein Doktor“ dla bezrob.

CYRK STANIEWSKICH

Codziennie o godz. 8.15 wiecz. przebogaty program atrakcyj, 24 numerów, 120 krokodyli. Własny dwumasztowy namiot nieprzemakalny na targowisku w Katowicach.

W niedzielę i święta dwa przedstawienia.

„HORSZTYŃSKI“

Jeden z najpiękniejszych dramatów J. Słowackiego ukaże się w pierwszych dniach października na scenie Teatru Polskiego. Wielki repertuar naszego Teatru zyska ważną i zaszczytną pozycję przez wystawienie „Horsztyńskiego“, który łaczy w sobie wysoki polot poetycki z niezmiernie interesującą treścią. Niewiele jest sztuk wspaniałego okresu romantycznego, któreby tak wstrzasały widzem i tyle budziły myśli i uczuć. Dramat narodu polskiego z końca wieku XVIII znalazł w „Horsztyńskim“ swój bodaj najwyższy wyraz. Znamiennym dla olbrzymiej skali zasięgu twórczego poety zjawiskiem jest przedziwna umiejętność przeplatania scen jużto tragicznych jużto dramatycznych scenami komicznemi, postaciami pełnemi humoru i werwy. Prace przygotowawcze w pełnym toku. Pierwszorzedne siły zespołu Teatru Polskiego pod reżyserskiem kierownictwem p. Biesiadeckiego kształtuja ten wielki dramat. Nowe dekoracje przygotowuje malarnia teatralna.

RADJO

KATOWICE. Sobota 30 września.

7.00: Sygnał czasu i „Kiedy ranne wstaja zorze“. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty). 12.33: Komunikat meteorolog. 12.35: Muzyka (płyty). 14.55: Muzyka (płyty). 15.05: Komunikat gospodarczy stołeczny. 15.35: Muzyka (płyty). 16.00 Audycja dla chorych. 16.30: Muzyka lekka (płyty). 17.00: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17.25: Transmisja z Wielkich Piekar apelu ku czci poległych powstańców. 18.15: „Czterystatrzydzieści pięć dni na morzu“. 18.35: Muzyka lekka (płyty). 19.05: „Życie i śmierć materji i energji świata“. 19.25: Rozmaitości. 19.40: „O podwójnym nelsonie protekcji“. 20.00: Koncert z Warszawy. 21.30: Koncert Chopinowski. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Wiadomości meteorolog. 22.40 — 24.00: Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni hotelu Monopol.

Sobota 30 Wrzesień 1933

Dziś Hieronima. Jutro Jana.

SŁOŃCE

Wschód sł. g. 5.35. Zachód sł. g 5.17.

Wschód ks. g. 4.07 Zachód ks. g. 1.10.

Manewry hitlerowców nad granicą Polską

Z Łagiewnik donoszą: Wczoraj rano około godz. 7-mej na odcinek graniczny pod Orzegowem przybył od strony Bobrku oddział szturmowy hitlerowców w pełnem umundurowaniu i uzbrojeniu, w sile 160 ludzi.

Dowodzący oddziałem oficer hitlerowski podprowadził przybyłych na pas graniczny i posługując się mapą pokazywał położoną na granicy miejscowości polskie udzielając jakichś instrukcji.

Po blisko pół godzinnem instuowaniu oddział hitlerowców wycofał się w stronę Bobrku.

Potz sam się ukarał

Mieszkaniec Król. Huty Karol Potz (Skargi 6) wypiwszy sobie co niemiara miał zapewne zamiar zemścić się na jakimś przecwniku.

Zaopatrzywszy się w kamienie udał się pod swe mieszkanie, przyczem zbombardował niemi szyby w oknach własnego mieszkania. Nie obeszło się przy tej okazqi bez okaleczeń, skutkiem czego okazala się konieczność umieszczenia Potza w szpitalu.



ZŁOWRÓŻBNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

Powieść odległej przeszłości



Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

w/g H. H. w w. prz. liter. oraz rysunki projektował: Stanisław Ludwik Lewicki

Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

Powiedzcie tedy pani że burgrabia świerklaniecki nie jest tak naiwnym, jakiegoby go widzieć rada. Powiedzcie jej — albo nie — powiedzcie jej, że ja sam do Raciborza przybędę, ażeby bronić praw moich słusznie do mnie i tylko do mnie należących. Pani wasza — wie zapewne, że ja chcę — ale...

Tu złagodził nieco głos swój groźny, uzupełniając mowę swą płomienną:

— A więc tyle: Jedźcie z Bogiem do swojej pani, której zwiastujcie taką wieść, że ja sam odpowiedź przewielebnej przeoryszy na to przysłane mi przez was pismo przywiozę, jak tylko wydążę — to już jutro — a może pojutrze ——

Giermkowie skłonili się krzyczącemu przed chwilą tak głośno burgrabiemu i opuścili komnatę rycerza.

A niechaj ksieni sama czyni z nim, co zechce — myśleli. My powinność naszą spełniliśmy, narażając się na niemiłe przyjęcie i cudem może tylko — uchodząc z całą głową.

Siwobrody Baltazar wypuścił posłów za wrota zamku, mrucząc coś tam pod nosem, zwyczajem ludzi starych i zgorzkniałych. Mruczą kiedykolwiek, o byleczem, niewiadomo poco. Tak to człowiek dziwaczeje na starość.

A zresztą — może i miał nad czem Baltazar wyrażać głuchym mrukiem swój podziw. Nieczęsto bowiem zdarzało się, iż zuchwały burgrabia cało i zdrowo wypuszczał od siebie obcych przybyszów. Boć nie istniały dla niego prawa gościnności ani prawa nietykalności świętej posłów. Postępował — jak na okrutnika przystało.

Mógł więc wyjątek ów nasunąć mu jakie takie podejrzenia i domysły. Cóż to mogło znaczyć?

A nie mogąc sobie w skromności swojej inaczej tego wytłumaczyć, począł przypuszczać, iż stało się to za wstawiennictwem ducha Ludwiki.

Bo może złowróżbna zjawa pomieszała zmysły burgrabi?

Niesłychane —

To napewno stało się tak na skutek ukazania się dnia onegdajszego złowróżbnej zjawy.

I — chociaż to jasny dzień jeszcze naokół panował, schował się odźwierny — staruszek do swojej budki, gdzie przeżegnawszy się nabożnie pokilkakroć — starał się nie myśleć o owej strasznej, a nie tak dawnej nocy.

Zimno i gorąco robiło mu się, kiedy przypominał sobie — jak to Ludwika — biała i — —

Brrr —

ROZDZIAŁ XIV.

Rankiem następnego dnia zauważyła Elżbieta niezwyczajny ruch, panujący na zamku już od świtu.

Na dziedzińcu zwłaszcza wrzało życie.

Wierzchowiec burgrabi stał osiodłany i gotów do drogi. Tuż obok sześciu czy nawet siedmiu giermków krzątało się około swoich rumaków, zakładając im uzdy; siodła i uprząż pancerną.

Burgrabini wyglądała przez okno, zastanawiając się nad tem, dokąd to znowu wyprawa taka zbrojna się szykuje. Rozmyślania jej przerwał ostry brzęk ostróg. Przy niej stanął od stóp do głów uzbrojony Jarosław.

— Czy wolno wiedzieć dokąd?—zapytała ona trwożliwie, podziwiając zarazem niczem dla niej niewytłumaczony ubiór mężowski.

—Muszę natychmiast udać się do Raciborza — odpowiedział zapytany krótko.

— A poco?

— Przewielebna żąda ode mnie wydania jeńców - zbrodniarzy.

— I poto wdziewacie wszyscy stalowe zbroje, oblekacie konie wasze w żelazo, nie zapominając o dokumentnem uzbrojeniu i zabraniu całego oręża. Poto, aby porozmawiać ze słabą i bezbronną niewiastą? Ja bo sądziłam, iż jedziecie zdobyć fortecę jakowąś warowną, otoczoną niebosiężnemi murami.

— Boś ty jest jak zwykle głupia! A przytem na sprawach rycerskich zupełnie się nie znasz, jak zresztą na białogłowę przystoi. Ale jeżeli cię to ciekawi, to posłuchaj — ironizował burgrabia. Jeżeli chcę, ażeby wola moja tam oddźwięk należyty znalazła, muszę zrobić mocne wrażenie. A pozatem — nie mogę wiedzieć przecie, czy mnie w drodze zasadzka jakaś nie przydybie. Wiesz przecie — że niedobrze jest, czuć się za pewnym siebie.

— O co to, to tak zwłaszcza ty nie możesz być nigdy pewnym ani dnia ani godziny — odparła Elżbieta z głębokiem westchnieniem.

— A czyż to ode mnie zależy? Czy jestem w stanie zmienić to? — uniósł się Zaborowski.

— Pewno. Nie powinieneś szukać sobie coraz to nowej zwady. Ot teraz naprzykład— wypuść pojmanych na wolność.

— Zwarjowałaś chyba!?! — Alem nie po to przyszedł, ażeby się z tobą bez końca przekomarzać. Ot, babskie twoje gadanie. Słuchaj, co ci chcę przykazać i z czem do ciebie przybyłem. Otóż podczas mojej nieobecności nie wolno absolutnie nikomu zamku opuszczać. To odnosi się także i do ciebie, Elżbieto! Odźwierny otrzymał surowe rozkazy w tej sprawie.

— A więc i ja jestem jeńcem?

— Nie zasługujesz na lepsze. Od dłuższego czasu szpiegujesz mnie, a od kilku dni stałaś się tak natrętna, tak nachalna w swojej troskliwości strzeżenia mnie — że przechodzi to wszelkie granice. Ilekroć chciałbym pomówić z Jagną

Dalszy ciąg jutro



Od kilku dni dwieście samolotów odbywa loty ćwiczebne nad Warszawą. Na zdjęciu eskadry szybujące w szyku bojowym.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50. zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz i łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50. reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A